

STANISŁAW DOBOSZ

ur. 1935; Latyczów, powiat Krasnystaw

Tytuł fragmentu relacji	Ludzie nam dziękowali
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lubelski Lipiec, PKP, strajk

Ludzie nam dziękowali

Zakłady WSK w Świdniku, FSC czy LZNS to zakłady zamknięte. Mało kto wiedział, że rozpoczął się tam strajk. W momencie, gdy kolej stanęła, ci ludzie czekający na stacji, od razu było wiadomo. Przyszedłem do pracy rano tego dnia gdy rozpoczął się strajk. Kazano mi tego dnia „trójczką”, taką małą lokomotywką, wyciągać elektrowozy po przeglądzie pod napięcie. Widziałem, że się dziwny ruch robił. W pewnym momencie zablokowano obrotnicę. Ja natomiast nie mogłem uruchomić tej lokomotywy. Byli wtedy w Lublinie maszyniści z Dębłina. Oni jakby mogli to by popchali ten elektrowóz. Spotkałem kolejarzy z Kędzierzyna, pytali się czy trajkujemy. Gdy potwierdziliśmy to powiedzieli, że dobrze robimy. Gdy to wszystko stanęło to poszedłem na halę spalinową. Tam było biurko – kantorek. Widziałem jak z jednego pomieszczenia wychodzą: Niezgoda, Kaszowski, Czubak Marian. Niezgoda to pracował na warsztacie. Czubak Marian był maszynistą lokomotyw spalinowych. I był Krzemiński Stacho, na warsztacie pracował, Kowalski Marek, to on tam gdzieś robił. To tak: Niezgoda, Czubak, Kaszowski, Krzemiński i Kowalski wyszli. Pierwszy wyszedł Niezgoda i jak ja zobaczyłem jak wyszli przed kanał, tu się ludzie zgromadzili, to on był biały jak ściana, ze strachu chyba. Przeczytał te postulaty, a ludzie krzyczeli co jeszcze w postulatach trzeba ująć. Stamtąd przeszliśmy tutaj, gdzie obecnie pomnik stoi. Tam stanęliśmy i około godziny 11, patrzymy, a tu przez tory idzie ze 40 osób. Nie wiedzieliśmy kto to idzie, a to samochodówka, bo samochodówka przy ulicy Dworcowej była.

W pierwszym dniu jak byłem na Lokomotywni to tam przyjechał minister Kamiński. Zaczął nas przekonywać. Gdy skończył, na podwyższenie wpadł Szpakowski i mówi: „Tak nie będziemy rozmawiać, nie ma z kim, koniec.” Do Lublina wezwano instruktorów z Łukowa, z Dębłina, ale nasi maszyniści nie dali im przejąć naszych lokomotyw. Nikt ich nie znał, dyspozytor im nie wyznaczył, oni przychodzili i na siłę chcieli jeździć. A to, że był przyspawany parowóz to jest nie prawda. Dopiero potem na drugi czy trzeci dzień taki Gustowski Zygmunt to wziął jednostkę (pociąg podmiejski) wyciągnął i postawił tak od kontrolki wyjazdowej po nastawnię LBB. Także na ukoś postawił i zastawił wszystko.

Nieprawdą jest, że ludzie psioczyli na kolejarzy, że nie mogą nigdzie dojechać. Przychodzili i mówili, że dobrze, że strajkujemy. Dziękowali nam.

Data i miejsce nagrania	2005-08-17, Lublin
Rozmawiał/a	Krzysztof Jesionek
Transkrypcja	Krzysztof Jesionek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"